

MENU
REKRUTACJA
szeregowi zawodowi
szkoły oficerskie
PO SŁUŻBIE
Kąciak emeryta
rekonwersja
poradnik weterana
GORĄCE TEMATY
kiedy wypłaca mundurowkę
nadpłaty do zwrotu
zasilki chorobowe

2014-04-03

Wyszkolić wszechstronnie żołnierza



Stutysięczna polska armia wciąż próbuje dorównać do najlepszych w NATO zarówno standardem uzbrojenia, jak i wyszkolenia. Poradziecki sprzęt powoli wymieniany jest na nowy, a żołnierze przechodzą specjalistyczne kursy. Dzięki temu mają być równie dobrze wyszkoleni jak ich zagraniczni koledzy. Co zrobić, aby setki milionów złotych, wydawane na ich przygotowanie, nie były pieniądźmi wyrzucanymi w błoto? Przede wszystkim inwestować w wartościowe kursy, dające aktualną wiedzę, a także odpowiadające na zapotrzebowanie i problemy, z jakimi na co dzień spotykają się żołnierze.

IED – zabójcze zasadzki

Jednym z najczęściej występujących zagrożeń są improwizowane urządzenia wybuchowe IED (Improvised Explosive Device). Ukrywane w padlinie zwierząt, samochodach czy pod płytami chodnikowymi, napakowane gwoździami, paliwem czy kawałkami metalu, powodowały znaczne straty sprzętowe i zbierały śmiertelne żniwo wśród wojsk koalicyjnych. Szacuje się, że podczas ostatniego konfliktu w Iraku, nawet 50% zabitych i rannych żołnierzy, to ofiary takich śmiertelnych zasadzek.

Obecnie wszyscy żołnierze wyjeżdżający na misje do Kosowa czy Afganistanu są szkoleni z procedur przeciwdziałania IED. Przygotowanie to obejmuje podstawowy zakres. Szerzej rozbudowane są jedynie szkolenia saperów, którzy uczą się m.in. rozpoznania i neutralizacji ładunków.

- Saperów uczy się rozpoznania improwizowanych urządzeń wybuchowych. Wiedzą z czego są zbudowane, w jaki sposób mogą być zdetonowane. Uczni są także wykrywania oznak IED takich jak świeżo rozkopana ziemia, markery (znaki) na drzewie czy mrowcza ścieżka, czyli miejsce, gdzie zamaskowany jest kabel prowadzący do ładunku – wylicza mjr Piotr Halys - Szef Sekcji Analiz Zespołu Rozminowania z Centrum Szkolenia Wojsk Inżynierskich i Chemicznych we Wrocławiu. Szkolenia dotyczące przeciwdziałania improwizowanym urządzeniom wybuchowym C-IED (Counter Improvised Explosive Device), dla komponentów przygotowujących się do wyjazdu na misje, należałoby przenieść na wyższy poziom, ponieważ żołnierze wykonując swoje obowiązki patrolowe czy konwojowe, stykają się z takimi zagrożeniami niemal codziennie.

Programy szkoleń dla polskich wojsk z zakresu C-IED wynikają z aktualnych potrzeb jakie stawia przed nimi dzisiejsza sytuacja w rejonach konfliktów zbrojnych, jednakże do ich realizacji niezbędne jest umiejętne wykorzystanie wyszkolonych instruktorów C-IED. Są to osoby, specjalnie przygotowywane do szkolenia żołnierzy w swoich jednostkach, z zakresu przeciwdziałania improwizowanym urządzeniom wybuchowym. Niestety na dzień dzisiejszy zbyt mała świadomość wagi tematyki związanej z przeciwdziałaniem IED, a także szybka fluktuacja wyszkolonej kadry instruktorskiej w jednostkach wojskowych, powoduje że przedmiotowe szkolenia prowadzone są sporadycznie i w niepełnym zakresie. W zagranicznych armiach takie zajęcia prowadzone są przez wyspecjalizowane kilkunastoosobowe zespoły instruktorów lub firmy cywilne zatrudniające odchodzących na emeryturę wysokiej klasy specjalistów.

- Od 2009 roku zajmujemy się szkoleniem instruktorów C-IED. Oni z kolei przygotowani są do szkolenia żołnierzy w swoich jednostkach. Aby instruktorzy byli na bieżąco z sytuacją w Afganistanie, co pewien czas organizujemy dla nich tzw. „refresh”. Są to 2-3 dniowe szkolenia mające na celu odnowienie wiedzy, a także przekazanie nowych materiałów dotyczących aktualnych zagrożeń oraz sytuacji w miejscach, gdzie stacjonują polscy żołnierze. Dodatkowo szkoleniem instruktorskim w rejonie odpowiedzialności PKW Afganistan objęci są również wyselekcjonowani żołnierze z pododdziałów bojowych, co skutkuje większą świadomością z zakresu C-IED w efekcie zwiększa bezpieczeństwo żołnierzy - wyjaśnia mjr Halys.

Problemem jest także brak odpowiednio przygotowanych scenariuszy ćwiczeń, w których żołnierze sprawdzaliby nabyte umiejętności i wiedzę. Powinno być więcej praktyki, popartej odpowiednią dawką teorii, powiązaną z aktualną taktyką stosowaną przez przeciwnika w rejonach zapalnych całego świata. Zajęcia praktyczne powinny zrywać nie tylko plutony, ale zespoły zadaniowe. Warto, aby scenariusz ćwiczeń zawierał dodatkowe elementy takie jak: podgrywka EOD, WIT, elementy rozpoznania - saperzy, wóz ewakuacji medycznej, CIMIC, itp. Należałoby pomyśleć także o wprowadzeniu cyklicznych szkoleń, nie tylko w ramach przygotowania komponentów do wyjazdów, ale także w zakresie podtrzymywania zdolności C-IED w każdej jednostce - przekonuje mjr Piotr Halys.

Prenegocjacje, czyli studzenie emocji

Eksplodujące pułapki nie są jedynym zagrożeniem czyhającym na żołnierzy. Równie ważne, jak wykrywanie materiałów wybuchowych, jest... odczytywanie ludzkich intencji. Wyobraźmy sobie bowiem sytuację, że oddział wyjeżdżający na patrol w Afganistanie napotyka grupę wzburzonych mieszkańców. W pierwszym momencie przyczyna ich agresji nie jest znana. Atmosfera jest nerwowa, a obecność uzbrojonych żołnierzy dodatkowo podsyca negatywne emocje. Sytuacja eskaluje i dochodzi do starcia. Przyczyn może być wiele: bariera językowa czy nieprzychylnie nastawienie mieszkańców do obcych wojsk.

Takiej sytuacji można by było jednak uniknąć, gdyby żołnierze posiadali wiedzę z zakresu prowadzenia negocjacji. Jest to technika wykorzystywana m.in. w praktyce policyjnej. Funkcjonariusz, który przybywa na miejsce zdarzenia jako pierwszy, prowadzi rozmowy ze sprawcą incydentu, aż do czasu przyjazdu negocjatorów. Osoba prowadząca negocjacje, gdy ktoś chce popełnić samobójstwo, albo przyswaja zakładników. Osoba prowadząca negocjacje musi grać na czas i ograniczyć skutki sytuacji kryzysowej.

- Chodzi o nawiązanie kontaktu na zasadach przyjaźni - wyjaśnia instruktor negocjacji z firmy Global Protection Group, zajmującej się szkoleniami specjalistycznymi dla służb mundurowych - Sprawca incydentu musi poczuć, że nie ma przed sobą wroga, który ustawia się w pozycji siły i dyktuje mu sztywne warunki, tylko osobę, która chce go wysłuchać i pomóc mu w rozwiązaniu problemu. Osoba prowadząca negocjacje powinna zacząć od tego, aby ustabilizować emocjonalnie agresora poprzez tzw. „miękkie stosowanie bodźców”. Nie nakazuje, nie stwarza kolejnych problemów, ale nawiązuje pewną pozytywną więź.

Jedną z podstawowych metod działania jest aktywne słuchanie. Jednocześnie, prowadzący negocjacje, wychwytyje z rozmowy informacje, które mogą okazać się istotne w późniejszych działaniach negocjatorów.

- Osoba, która jest w stresie, poprzez rozmowę „wentyluje się”. To pozwala jej wyzbyć się negatywnych emocji i ustabilizować. Mówiąc wprost, czasem trzeba dać się komuś wykrzyczeć, aby można było później spokojnie porozmawiać. Mówi instruktor z GPG - Z mojego doświadczenia wynika, że takie rozmowy mogą trwać nawet kilkanaście godzin i więcej, ale mają doprowadzić do tego, aby rozwiązać sytuację kryzysową. Każdemu, kto ma styczność z osobami agresywnymi, mogą przydać się umiejętności z negocjacji. W rozmowach z osobami trudnymi, przeżywającymi kryzys czy też chorymi psychicznie chodzi o to, aby z poziomu bardzo wysokiej emocjonalności, sprowadzić tę osobę do poziomu racjonalności.

Gorziej, gdy w grę wchodzi pertrakcja z większą grupą. Niestety polska armia nie ma ustalonych jasnych procedur negocjowania z tłumem. Można jednak opanować sytuację, kolejny raz sięgając po techniki negocjacji.

- Jeśli mamy do czynienia z dużą grupą osób, staramy się wyłonić wśród nich lidera i prowadzić dialog właśnie z nim - radzi instruktor negocjacji - Mamy wówczas jeden podmiot do rozmowy, który reprezentuje pozostałych. Możemy sami wybrać taką osobę, albo reprezentant sam wystąpi w imieniu grupy. Dalej postępujemy już jak w pozostałych przypadkach - najpierw dajemy do ostudzenia emocji, a później przechodzimy do omawiania ewentualnych żądań.

Jak podkreśla szkoleniowiec, żołnierz powinien być wyposażony nie tylko w broń, jako instrument przymusu, ale także umiejętności negocjacyjne. Będzie to jego oren służący do pokojowego rozwiązania incydentów. Warto więc uwzględnić szkolenie z tego zakresu, szczególnie wśród jednostek wyjeżdżających na pokojowe misje, gdzie miejscowa ludność niekoniecznie będzie nastawiona pozytywnie do wojskowych.

Pomoc rannym pod ostrzałem

Niestety, pomimo najlepszych wyszkolenia czy uzbrojenia, niektórych zagrożeń nie da się uniknąć. Żołnierze narażeni są na bezpośrednie ataki czy eksplozujące zasadzki. Gdy dochodzi do sytuacji, w której zostają poszkodowani, kluczową umiejętnością okaże się ich zdolność ratowania życia - własnego i kolegów. Nie jest to jednak takie proste, gdyż wokół wciąż w takich wypadkach określają wytyczne Tactical Combat Casualty Care (TCCC lub TC3), czyli taktyczno-bojowej opieki nad poszkodowanym. W dużym uproszczeniu, chodzi o udzielanie pomocy rannym na polu walki.

- Gdy dochodzi do sytuacji, że konwój najędzie na ładunek wybuchowy albo zostanie ostrzelany, żołnierze muszą jednocześnie odeprzeć atak, zabezpieczyć miejsce i udzielić pomocy rannym kolegom - wyjaśnia Robert Jędrzych, zajmujący się szkoleniami i doradztwem z zakresu ratownictwa - Wyszczególniamy trzy fazy udzielania pomocy w warunkach bojowych. Pierwsza, to opieka pod ostrzałem. Żołnierze muszą najpierw odeprzeć atak i ukryć się. Jeśli jeden z nich został ranny, a jest przytomny, powinien sam sobie pomóc i założyć opaskę uciskową na nogę czy rękę. Jeśli nie może tego zrobić samodzielnie, a ktoś jest w miarę blisko i sprzyja temu sytuacja, wówczas może udzielić mu pomocy. Na tym kończą się czynności medyczne w tym etapie. Gdy żołnierzom uda się odeprzeć atak, wyeliminować wszystkich wrogów lub uciec z miejsca zdarzenia, następuje druga faza. Wówczas można ocenić stan rannych i wezwać pomoc. Do czasu przybycia śmigłowca ratunkowego czy wozu medycznego, żołnierze zabezpieczają poszkodowanych. W trzeciej fazie przybywa specjalistyczna pomoc i dalej rannymi zajmuje się personel medyczny.

W zagranicznych armiach każdy żołnierz, bez względu na to jakie pełni obowiązki, wyjeżdżając w regiony wysokiego ryzyka, powinien posiadać wiedzę i umiejętności z zakresu TCCC. W polskich jednostkach niestety wciąż zrzuca się zadania związane z udzielaniem pomocy rannym na paramedyków i nie organizuje się indywidualnych szkoleń dla żołnierzy. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że wiedza o pierwszej pomocy, taka, jakiej uczy się w szkole czy na kursach prawa jazdy, dla żołnierzy nie jest wystarczająca.

- Po kursie kwalifikowanej pierwszej pomocy zdaje się egzamin można pracować jako ratownik w takich jednostkach jak policja, straż pożarna, WOPR, GOPR czy TOPR. Wielu dowódców wychodzi z założenia, że taki kurs wystarczy. Tak nie jest - przekonuje Jędrzych - Tacy ratownicy korzystają ze sprzętu jakim nie dysponuje wojsko, a już na pewno nie dysponuje żołnierz na polu walki. Kurs KPP wywodzi się z kursu na ratownika systemu ratowniczo-gaśniczego, czyli był przygotowywany typowo dla strażaków. Później został przekształcony i korzystali z niego również GOPRowcy, policjanci i inne jednostki. To nie jest zły kurs. Żołnierz z taką wiedzą potrafi pomóc poszkodowanemu w wypadku, reanimować i dorosłego i dziecko, ale nie są to zdarzenia, z którymi będzie miał często do czynienia. Po KPP nie poradzi sobie na polu walki w takim zakresie jak powinien.

Jak przekonuje Robert Jędrzych, dowódcy jednostek powinni zwrócić większą uwagę na potrzebę organizacji szkoleń z zakresu TCCC. W opinii instruktorów, dobrze przygotowany kurs dla żołnierzy, to taki, podczas którego stawia się nie tylko na wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim na praktykę.

- Na większości kursów, 90% uwagi poświęca się symulacjom medycznym. To dobry kierunek, jednak podczas szkolenia z TCCC nie wystarczy leżeć fantom do ćwiczeń. Chodzi o stworzenie warunków, jak najbardziej zbliżonych do tych, jakie występują na polu walki. Inaczej jak poszkodowany leży na ziemi a kursanci muszą go ustawić w odpowiedniej pozycji i opatrzyć jego rany, a inaczej, gdy do pomieszczenia, w którym odbywa się szkolenie wpada napastnik symulujący atak z karabinu. Wtedy trzeba jednocześnie strzelać i ratować rannego. Tak powinny wyglądać te szkolenia.

Agata Jankowska
Foto: Archiwum CSWiICh (Paulina Wojciechowska)

Agata Jankowska, specjalista ds. public relations w Global Protection Group. Pracowała jako dziennikarz prasowy i telewizyjny m.in. dla KGHM Polska
poprzedni artykuł :; następny artykuł
druku
Dodaj komentarz

GALERIE
NAJNOWSZA PREZENTACJA FUNDACJI
WSPÓŁCZESNE UMUNDUROWANIE WOJSKA POLSKIE
MODERN UNIFORMS OF THE POLISH ARMED FORCES

REKLAMA
KLASY MUNDUROWE w Szkołach Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Kielcach
INSZZ POLICJANTÓW
NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY POLICJANTÓW